

Altberg Ensemble

Inaugurując działalność orkiestry kierowanej przez Jakuba Kościukiewicza koncerty odbyły się 12 sierpnia w Piotrkowie Trybunalskim (z okazji obchodów 800-lecia miasta) i 13 sierpnia w kolegiacie w Tumie (w ramach festiwalu Kolory Polski).

Ruch historycznych wykonań muzyki dawnej rozwija się od pół wieku, w Polsce od lat 90. ubiegłego stulecia. W tym czasie zaczęły wychodzić płyty z muzyką dawną, powstały festiwale poświęcone wyłącznie temu nurtowi (Świdnica, Jarosław, Stary Sącz, Paradyż, Kraków, Wrocław, Białystok, Szczecin), a także zespoły specjalizujące w historycznym wykonawstwie. Orkiestr muzyki dawnej (nie tylko etatowych) dorobiły się nie tylko Warszawa, Kraków, Poznań, Gdańsk czy Wrocław, ale też mniejsze ośrodki (Białystok, Bydgoszcz, Szczecin czy Lublin). W Łodzi działały tylko zespoły kameralne i studencka Orkiestra Barokowa Akademii Muzycznej. Granie w niej było dla studentów Katedry Klawesynu i Muzyki Dawnej naturalnym uzupełnieniem edukacji. Absolwenci tej specjalności musieli jednak szukać zajęcia gdzie indziej.

Dlatego sprawy w swoje ręce postanowił wziąć Jakub Kościukiewicz, wiolonczelista i pedagog, wykładowca na uczelni nie tylko grę na wiolonczeli barokowej, ale też prowadzący przedmiot "orkiestra barokowa". Zaprosił do współpracy absolwentów i pedagogów łódzkiej uczelni, a nawet jedną wyjątkowo zdolną studentkę (wiolonczelistkę Annę Cierpisz) i tak powstał Altberg Ensemble. Nazwa jest hołdem dla Emmy Altberg, pianistki i klawesynistki, która od 1946 roku wykładała w łódzkiej PWSM. (Altberg interesowała się muzyką dawną już w latach 20., była m.in. studentką słynnej Wandy Landowskiej). Próby odbywały się w siedzibie Akademii, ale formalnie orkiestra nie jest zespołem uczelnianym. Muzycy chcą założyć stowarzyszenie wspierające ich działalność koncertową, mają w planach udział w festiwalach i inne projekty artystyczne.

Zespół tworzy dziś 15 osób, ale do poszczególnych projektów zapraszani są muzycy występujący gościnnie. W przypadku sierpniowych koncertów było to dwoje altowiolistów, teorbista, fagocista i kontrabasista - tych instrumentów zespół nie ma w swoim stałym składzie. Taki system pracy pozwala na uzyskanie optymalnej z punktu widzenia efektu artystycznego mieszanki doświadczenia i młodości (przedział wieku występujących na scenie muzyków wahał się od 22 do 55 lat). Muzycy grają na autentycznych instrumentach lub ich kopiach, używają jelitowych strun i barokowych smyczków. Stosują dawny strój 415 Hz (wysokość dźwięku A) i dawne temperacje (strój nierównomiernie temperowany). Dzięki temu akordy używane przez barokowych kompozytorów brzmią czyściej, dźwięk jest bardziej naturalny i wyrazisty. Jakub Kościukiewicz przekonywał mnie w rozmowie, że historyczne interpretacje muzyki dawnej są już dziś standardem, pozwalają na wierne pokazanie piękna tej muzyki i oddanie jej istoty. Grana w innej stylistyce przeradza się ona w swoją karykaturę. Tak jak nie powinno się grać Beatlesów w sposób barokowy, tak bezcelowa jest interpretacja baroku w stylu epok późniejszych. Zawsze będzie to pewnego rodzaju transkrypcja, przeróbka.

Repertuar Altberg Ensemble jest oparty na muzyce XVIII wieku (wcześniejsze utwory wymagają trochę innego instrumentarium). Podczas inauguracyjnych koncertów zespół zagrał instrumentalną muzykę religijną Haendla i Vivaldiego, a także koncerty Albinoniego i Corellego. Krótko mówiąc: splendor i blask baroku (taki był tytuł wydarzenia). Baroku włoskiego, gdyż nawet otwierający utwór Haendla (*Concerto Grosso HWV 312*) utrzymany był w stylu wypracowanym w Italii. Bardzo ciekawą i dobraną do daty koncertu propozycją było *Concerto per Assunzione Maria Beata Virgine* Vivaldiego (święto Wniebowzięcia NMP wypadło dwa dni później) z improwizacjami zapisanymi w notatniku jego najzdolniejszej uczennicy Anny Marii. Uwagę zwracała też *Sinfonia al Santo Sepolcro*,

rzadko grywany utwór tegoż kompozytora.

Urok czasu i miejsca, intrygujący repertuar, brzmienie pozwalające usłyszeć każdy instrument, zgranie muzyków, a przede wszystkim ogromna radość grania - wszystko to sprawiło, że publiczność nie mogła powstrzymać się od gromkich braw nawet w pomiędzy częściami poszczególnych kompozycji. Jedynym minusem były podejmowane przez muzyków próby opowiadania o utworach i instrumentach. Same w sobie bardzo ciekawe, nie były jednak słyszalne, gdyż artyści mówili za cicho (i z jednym wyjątkiem niepewnie), a z jakiegoś powodu bali się mikrofonu. Ale to naprawdę drobiazg.

Altberg Ensemble - zapamiętajmy tę nazwę. Może niedługo będziemy polować na płyty tego zespołu. Muzycy myślą o regularnym cyklu koncertów w Łodzi, mają też plany teatralne. Oby przynajmniej część tych zamierzeń udało się zrealizować.

Piotr Grobliński